

Pozemysław Warmiński

Rzym po śmierci Sulli

Studium historyczne

Guglielmo Ferrero. Wielkość i Upadek Rzymu, tom I, str. 118—120.

W niedawno wydanej książce znanego historyka Guglielmo Ferrero, przedstawiającej z dużą wnikliwością i znajomością rzeczy dzieje „Wielkości i Upadku Rzymu”, czytelnika polskiego uderzyły musi i zmusiły do zastanowienia się ustęp, opisujący atmosferę i

Ferrero mówi:

„Atmosfera Rzymu zatrutą (była) ową z nienawiści i strachu złożoną nieufnością, którą rozciągają dokoła siebie oligarchie mało spójne i niepewne swej władzy. Mimo strasznego wysiłku dokonanego przez Sullę, przywrócić konstytucji nie było już bardzo trudno, gdyż godziła w zbyt wiele interesów i nie odpowiadała zgoda potrzebom tej epoki.

Aby arystokratyczna ta konstytucja mogła dobrze funkcjonować, trzeba było położyć na jej podwalinach Rzymu w czasach wojen punickich... Lecz kilka rodzin szlacheckich nie tworzy szlachty i ci szanowni arystokraci stanowili tylko drobną mniejszość panującą kategorię; obok nich istnieć przyjaciele i kaci Sulli z bogactwami przez konfiskaty dóbr proskrybowanych, zbiegowie z partii Mariusza i umiarkowani konserwatyści, którzy po rewolucji stali się nieprzejędnymi wstecznikami.

Nie była to klasa społeczna, lecz banda awanturników, w której przeważały jednostki niebezpieczne, a banda ta nie mogła domagać się szacunku, który jest istotą wszelkiego rządu arystokratycznego. Czy mogła ona w braku tego szacunku narzucić przewagę? Istotnie nie, ale to stracone zwycięstwo? Koteria ta starała się wywalczyć od urzędów, od senatu, od zarządu prowincji tych wszystkich, którzy nie chcieli ślepo podziwiać Sulli

A jednak system trwał

A jednak mimo takiej sytuacji, mimo braku jakiegokolwiek idei i programu (poza chęcią utrzymania się przy władzy) oligarchia ta, zleniawiona przez wszystkich i niemal nigdzie nie mająca oparcia, rządziła Rzymem jeszcze przez lat kilkanaście. Jakże to jednak nieciekawie i nie do naśladowania okres, stanowiący jedną z najciemniejszych kart historii Rzymu. Wypełniają go ciągle zamieszki, bunt i lokalne rewolucje, wzajemne walki i ostre tarcia społeczne, spiski Katyliny oraz skandale i nadużycia finansowe, całkowity upadek moralności obywatelskiej, obyczajów i kultury. Wypełniają go rażące przykłady niesprawiedliwości spo-

stosunki, zaistniałe w Rzymie po śmierci wszechwładnego Sulli, rządzącego po dyktatorsku rzymskim imperium i działalnością swą wyciskającego wyraźne piętno w jego życiu. Po śmierci Sulli nastąpiło mianowicie duże osłabienie rządzącej Rzymem oligarchii, a stosunki ówczesne opisuje Ferrero jak następuje:

„Wódzów stronnictwa zachowawczego, jako jedynych wielkich ludzi poprzedniego pokolenia i nienawidzących stronnictwa demokratycznego, a przede wszystkim Mariusza, idei i spraw których bronił.

Jednakże mimo swych błędów stronnictwo demokratyczne oddało wielkie usługi Italii... Koteria zachowawcza nie mogła więc narzucić nienawiści do stronnictwa demokratycznego i jego wódzów nie godząc w uczucia narodu Rzymu. Bardzo słabym moralnym punktem widzenia rząd ten obwozował w środku Italii, jak mała armia w podbitym kraju, otoczona ze wszystkich stron gromadami nieubieganych wrogów. Reakcja Sulli zrujnowała, upokorzyła i skrzywdziła zbyt wiele osób; rozlała zbyt wiele uraz w całej Italii... Nawet jeśli wszyscy ci nieprzyjaciele byli zdezorganizowani i rozproszeni przez terror prześladowań. Lecz cożby się stało w dniu, w którym zjednoczyliby się pod jednym wodzem? Jeden był tylko sposób nadania rządowi powagi i siły: uprawiać śmiało politykę zagraniczną, odnieść wielkie sukcesy wojskowe i dyplomatyczne... Ale koteria ta stworzona pośpiesznie wśród strasznego przesilenia, z wielu rozmaitych gardzących sobą osób, nie była i nie była, podzielona przez tytuły rozmaitych gardzących sobą osób, (tyle współzawodników osobistych, którego wyszła, nie miała żadnej energii”.

lecznej i zalew Rzymu przez wszelkie tryumfujące chamskie duchowe. Kres rozprężeniu politycznemu Italii kładzie dopiero pierwszy tryumwirat Pompejusza, Krassusa i Cezara, zakończony absolutystycznymi rządami tego ostatniego. Zapoczątkowane jednak w tym smutnym okresie rozprężenie moralne i obyczajowe szerzy się w Rzymie dalej, nie zapobiega mu bynajmniej stabilizacja stosunków politycznych i na wrót silnej jednolitej władzy. Nigdy już po dokonanej spustoszeniu moralnym nie powróciły w Rzymie szacowne czasy surowych rzymskich cnót i obyczajów, powszechnego patriotyzmu i względnej równowagi społecznej.

Ne ma analogii...

Ustalonym jest już poglądem, że historia powtarza się jedynie pewnymi fragmentami. Zbyt wiele bowiem na bieg dziejów wpływa czynników, zbyt wiele rozmaitych wpływów kieruje ludźmi i zdarzeniami, by zawsze i niezmiennie po pewnym okresie historycznym następować musiał dokładnie z góry oznaczony następny. I dlatego chociażby okres jakiś miniony podobny był treścią swą czy szczegółami do innego, odległego i czasem i miejscem, nie wynika bynajmniej, że dalsze koleje dziejów i w jednym i drugim wypadku muszą być te same.

Rzym sprzed dwudziestu wieków, rządzony przez różnorodną oligarchię, przedstawioną tak wyraziście i ujemnie przez Ferrera, nie potrafił zdobyć się na odrodzenie wewnętrzne, nie zdołał przewyciężyć zaszczonego so-

Nie było narodu

Innyby jeszcze na pewno obrót przybrały wypadki, gdyby ten Rzym sprzed dwudziestu wieków tworzył jednolity naród łaciński, nie roztopiony w morzu podbitych i przyłączonych terytoriów — i gdyby naród ten posiadał wspólną wszystkim warstwom kulturę i siłą, nie na interesie i współzależności politycznej opartą więź narodową. Z istniejącego chaosu umożliwiającego rządy zleniawionej koterii, skrytykowałaby się na pewno szeroki obóz patriotyczny, łączący zwalczające się nawet po-

przednio grupy i odłamy konieczności obrony zagrożonych ogólnym rozprężeniem wartości i bytu narodowego. Rozstrzelone wysiłki nielicznych obywateli rzymskich nie zaginęłyby w morzu egoistycznych dążeń, intryg i tostrów, — a zespoliłyby się i nabrały siły potrzebnych w oparciu o masy ludowe, tak bardzo zawsze chętne i podatne na wpływ wielkich niematerialistycznych idei, głoszonych z wiarą i odwagą, odbiegających wyraźnie od powszechnego zepsucia.

I nie było wrogów

Jedną jeszcze istotną okoliczność zdecydował o braku odrodzenia wewnętrznego w Rzymie po śmierci Sulli. Rzym mianowicie był już wówczas panem świata, utrzymał swe imperium w całej niemal zamieszkałej Europie, powiększał swe posiadłości w Azji, zamyślał o podboju Egiptu.

Nie groziło mu z zewnątrz — po odparciu przez zleniawionego Mariusza najazdu Cymbrów — żadne niebezpieczeństwo. Wysyłane daleko na wschód niezbyt liczne legiony Pompejusza i Lukullusa zagarniały bez większego wysiłku wciąż nowe despotyczne monarchie i tyranie, ogromne ob-

szarem, słabe za to wewnętrznym zepsuciem i brakiem organizacji.

A skoro nie było w Rzymie ówczesnym żadnych tak wyraziście do patriotycznych uczuć przemawiających wrogów i niebezpieczeństw zewnętrznych, można było — Rzymianinom nawet będąc — pograć się wyłącznie w używaniu życia, robieniu interesów i kariery, w kłótniach wzajemnych. Gdyby się jednak wówczas za Katyliny i Weresa powtórzyły dawne czasy, gdy słaby Rzym za-

Sygnal alarmu

Bo groźne niebezpieczeństwa zewnętrzne i wewnętrzne tej jednej wielkiej mają zaletę, że stanowią sygnal alarmujący i stanowią wezwanie do zaprzestania bezużytecznych sporów w każdym społeczeństwie, do jak najrychlejszego sprzątnięcia nieodpowied-

groźny był i ze wschodu i z zachodu przez dwie wrogie potęgi, to jest przez semicką Kartaginę Hannibala i greckie zastępy Pyrrusa, sądzić trzeba, że nawet w stanie całkowitego rozprężenia, chaosu i wzajemnych walk potrafiłby Rzym skupić wszystkie swe siły żywotne i potęde oraz organizacji nieprzyjaciół z zachodu i wschodu przeciwstawić skutecznie swoją organizację, swoją potęgę i dobrowolną gotowość obywateli do największych ofiar.



Burokracja była zawsze jednakowa Walka starożytnej policji z drożyzną

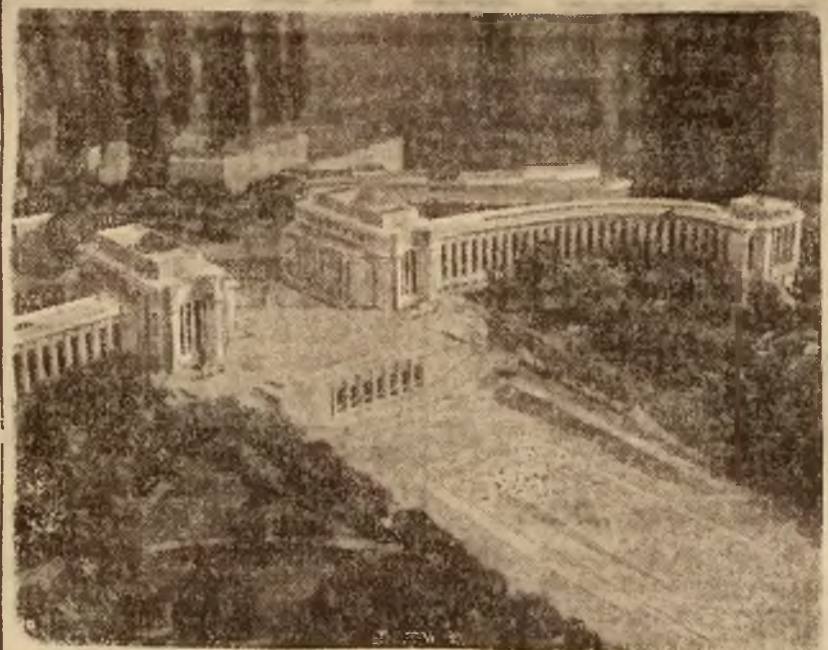
(Apuleius Metam. I 24-25)

Interesujący miesięcznik dla klasyków „Filomata” przytacza tekst z Apuleiusa, opowiadający

o tym, w jaki sposób władze bezpieczeństwa w starożytności czuwały nad zachowaniem normal-

MEBLE K. KOSEWSKI, Jerozolińska 27
od 1897 r. ♦ SOLIONE I A N O

FRAGMENT WYSTAWY PARYSKIEJ



Na miejscu dawnego Trocadero buduje się piękny pawilon reprezentacyjny.

FABRYKA TRYKOTAZI Maksymiliana Chwaszczewskiego
W-wa ul. Puławska 71, tel. 937-71

Wyrób rękawiczek wełnianych, męskich, damskich i dziecięcych oraz wszelkich artykułów sportowych

Hodowla wielbłądów

Pierwsza próba, przy której za stosowano porównanie pracy wielbłądów z pracą koni i wołów, dała następujący rezultat: wymierzono dla każdego pług 1/4 hektara i o jednym czasie rozpoczęto pracę. Pług konny ukończył swoje zadanie w 55 minutach; woły ukończył pracę w minut 60; owca wielbłądami trwała minut 80. Skoro się jednak zwróci uwagę, że równie konie jak woły, są już do tej pracy sprawne, a ludzie do kierowania nimi od dzieciństwa przyzwyczajeni, wielbłądy zaś, świeżo sprowadzone, nie obeznane jeszcze i nie wdrużone do pracy, różnica wówczas nie jest tak wielka, a w każdym razie nie może być podstawą do orzeczenia o użyteczności wielbłąda w porównaniu do koni i wołów.

Wielbłąd we wszystkich pracach podwózkowych i pomocniczych okazuje się już teraz bardzo praktycznym i pożytecznym zwierzęciem jest bowiem silny, łagodny i bardzo wytrzymały, równie do zaprzęgu, jak i do dzwigania ciężarów nieoceniony. Zadawała się nadto strawa najpospolitszą, a zatem najtańszą, żywi się bowiem przeważnie tylko słomą, pokrzywami i chwastem wszelkiego rodzaju; przy ciężkiej pracy zaś małym dodatkem 3 funtów obroku na sztukę, a dodatek ten sownie wynagradza wartość cennej sierści, której każdy wielbłąd wydaje conajmniej do 15 funtów na wiosnę. Przede wszystkim zalecany jest wielbłąd w małych gospodarstwach, dla których utrzymanie konia jest zbyt kosztowne.

Wielbłąd we wszystkich pracach podwózkowych i pomocniczych okazuje się już teraz bardzo praktycznym i pożytecznym zwierzęciem jest bowiem silny, łagodny i bardzo wytrzymały, równie do zaprzęgu, jak i do dzwigania ciężarów nieoceniony. Zadawała się nadto strawa najpospolitszą, a zatem najtańszą, żywi się bowiem przeważnie tylko słomą, pokrzywami i chwastem wszelkiego rodzaju; przy ciężkiej pracy zaś małym dodatkem 3 funtów obroku na sztukę, a dodatek ten sownie wynagradza wartość cennej sierści, której każdy wielbłąd wydaje conajmniej do 15 funtów na wiosnę. Przede wszystkim zalecany jest wielbłąd w małych gospodarstwach, dla których utrzymanie konia jest zbyt kosztowne.

Podróżuj samolotem

MEBLE

Najkorzystniej nabyć można w firmie
W. KUCHARSKI, N-Swiat 16
róg Al. 3-go Maja
Firma egzystuje od 1909 roku

Pod światło

Tygodniowe wycinanki

Rożeśmiane konie

Dużo było hałasu, kiedy roku temu założono Instytut Kultury Wsi. Instytut ten miał spełniać wzniosłą misję podnoszenia kultury na wsi, której poziom, jak wiadomo, pod tym względem u podnóża Polski do jakiejś Nica-ragui, albo innej Venezueli. Oczywiście, jak w wielu innych wypadkach, tak i w tym, „radosna twórczość” mająca się objawić w akcji na odcinku: „frontem do chłopa” skończyła się na szumnych zapowiedziach. Instytut, jak dotąd, żadnej żywej działalności nie rozwinął. W każdym jednak razie, w preliminarzu budżetowym na rok 1937/38 wstawiono kwotę 150.000 zł. na wydatki Instytutu.

Jedno z pism daje ciekawe zestawienie celów, na jakie preliminarzowa suma została przeznaczona. Oto, co czytamy:

„Z tej sumy 66.300 zł. przeznaczona na pensje 8 urzędników i jednego woźnego, przy czym dyrektor Instytutu będzie miał uposażenie IV kategorii, czyli — wojewody.

„Zakup maszyn biurowych i pieczęci urzędowych 4.300 zł.”

A więc szerzenie kultury na

wsí rozpocznie się od zakupu odpowiedniej ilości blankietów firmowych, pieczęci, maszyn itd. a z pozostałej reszty, o ile czas i warunki będą po temu, kto wie, być może, powstanie jakaś świetlica, wędrowna biblioteka, lub inny strzępek kultury.

Instytut Kultury Wsi przewiduje także pewne wpływy, a mianowicie: w preliminarzu wstawiona jest suma 40 zł. tytułem: „częściowego zwrotu kosztów umundurowania woźnego”. Jak więc widać, że z mamoną nie jest tak źle.

O pomysłach tego rodzaju mówią się zwykle, że „konie by się z nich uśmieł”. Należy przypuszczać, że z chwilą, gdy Instytut Kultury Wsi przedstawi się kmiotkom i rozpocznie pierwsze kroki w swej działalności, po całej Polsce, jak długa i szeroka, rozlegnie się rżenie koni i ryk ubawionych cieląt.

13.260.000 eunuchów

Czasami zdarza się tak, że groźno ludzi opanowanych jednostek nie i nagle niebezpiecznym pomysłem, zaczyna urządzać brewerie, propagując ten pomysł traktowany niemal jak objawienie. Takim zjawiskiem jest prowadzona pod szczytnymi hasłami humanitaryzmu akcja propagująca sterylizację przymusową. Akcją tą zajmowali się i zajmują najczęściej ludzie, posiadający niewielkie wykształcenie przyrodnicze, natomiast obrotne języki.

Jak się przedstawia szczytny humanitaryzm w praktyce — o tym pouczają m. in. wyniki zjazdu psychiatrów polskich w Lublinie i Chelmie, na którym dużo miejsca i uwagi poświęcono zagadnieniu sterylizacji, jako sposobu zapobiegania dziedziczeniu chorób psychicznych. Między innymi doc. Luniewski, znany psychiatra polski, stwierdził, że sterylizacja przymusowa jest niemożliwą do przeprowadzenia z punktu widzenia technicznego. A to dla następujących powodów:

„dla wytypowania jednego tylko niedorozwoju umysłowego, który występuje u ludności Niemiec w 1,6 proc. przypadków i obejmuje ok. 1 miliona osób, należałoby wysterylizować 22,1 proc. ludności, t. j. ok. 13.260.000 osób! Natomiast jeżeliby się ograniczyć, jak to czyni ustawa niemiecka, do sterylizowania tylko osobników chorych, to dla zmniejszenia liczby wypadków jakiegos schorzenia występującego np. u 0.04 ludności do 0.01 proc., trzeba byłoby systematycznie prowadzić sterylizację w ciągu 50 pokoleń, t. j. rezultat ten byłby osiągnięty po 1250 latach! Poza tym same zasady dziedziczenia chorób psychicznych nie są dziś na tyle dobrze poznane, aby móc opierać na nich ustawę o przymusowej sterylizacji, mającej na względzie jedynie cele eugeniczne”.

703 reguły i 431 wyjątków

Redakcja „Tęczy” ogłosiła przed dwoma miesiącami konkurs, którego uczestnicy mieli odpowiedzieć na dwa pytania: 1) ile reguł podstawowych posiadała nowowydane przepisy ortograficzne i ile ich posiadała poprzednia ortografia? 2) ile ich posiadała obecna, (łącznie z dzieleniem wyrazów) i ile ich posiadała poprzednia ortografia? Wynik konkursu brzmi: Nowowprowadzona ortografia zawiera 703 reguły (dawną 386) i 431 wyjątków od tych reguł (dawną 74).

Oto się nazywa uproszczenie. Ale za to zboxacił się język i dlatego komitet ortograficzny powinien otrzymać pomnik, choćby... od wdzięcznych uczniów gimnazjalnych

(st. g.)

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach!